Nr 242. We Lwowie Sobota dnia 1 Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłkę do domu dodaje się 20 ct. [illegible]
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: [illegible]
Z przesyłką pocztową za granicę [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wizyta dr. Plenera w świetle polityki.

Lwów 31. sierpnia.

Prasa wiedeńska, z nie nieznaczącym wyjątkiem jedynej *Montagsrevue* — a na czele tej prasy *N. fr. Presse* — od samego początku zachowywała i bez przerwy do tej pory zachowuje wobec wystawy naszej stanowisko bardzo przychylne, sprawiedliwe i sympatyczne. To też dziennikarstwo polskie całe, o ile nie ma — tak jak w Rosji — ust zakneblowanych, nie szczędziło nigdy słów szczerego uznania i podzięki dla organów wiedeńskich. „Jak Kuba Bogu—tak Bóg Kubie." [illegible] naszego narodu? To pytanie nasuwa się mimowoli każdemu, kto przez długie lata czytał [illegible] baje — a jedna od drugiej potworniejsza — [illegible] i Polakach. Odpowiedź szeroka i wyczerpująca na to pytanie, nie leży w [illegible] intencji. [illegible] W tej chwili wystarczy, gdy zauważymy, iż organa lewicy, — t. j. bez mała ogół prasy wiedeńskiej — stały się wyrazem nowego rządu od chwili, gdy rząd ten oparł się na koalicji, w której poprzednia opozycja niemiecka i Polacy stanowią rdzeń i większość, że przeto jako organa, dla rządu tego [illegible] — poprostu musiały radykalnie zmienić ton i postępowanie wobec Koła polskiego, stronnictwa parlamentarnego, które obecnie stanowi potężną kotwicę i koalicji i rządu. Tedy wszystkie obecne objawy sprawiedliwości i sympatji dla nas ze strony publicystyki wiedeńskiej, kładziemy wyłącznie na karb politycznego stanu rzeczy, zainaugurowanego w Przedlitawji przez utworzenie gabinetu ks. Windischgraetza i Plenera, i na chwilę nie łudzimy się, jakoby te uczucia, dziś tak dla [illegible] przychylne w *Pressach* i *Blattach*, z jednej strony były wypływem objektywnego i sumiennego rozpoznania stosunków w kraju naszym, z drugiej, jakoby one miały w sobie zarodek długowieczności. Krótko mówiąc, powiadamy sobie: *pas trop de zèle*, bo nie wiadomo co będzie jutro...

Tymczasem panowie publicyści wiedeńscy, nie ustając — co z wdzięcznością w tem miejscu zaznaczamy — w swoich enuncjacjach przyjaznych dla wystawy i naszego kraju, od czasu do czasu usiłują, naturalnie w interesie swego stronnictwa i swej pozycji politycznej, wybiegać po za ramy znaczenia i wartości pewnych zdarzeń, jakie z tą wystawą w organicznym stoją związku. Świeżo uczyniła to *N. fr. Pr.* w artykule naczelnym, poświęconym wizycie JE p. ministra skarbu, dr. Plenera, w Galicji i na wystawie. Artykuł ten podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu, iżby czytelnik sam się przekonał, w jaki zręczny sposób monitor wiedeński umie — jeżeli mu na tem zależy — rozdmuchać iskierkę w słup ognia. Ze swej strony dodajemy z naciskiem, że dr. Plener mógł u nas liczyć na dobre przyjęcie z dwojakich względów: pierwszy, to przysłowiowa gościnność polska, która najlepiej się maluje w naszej sentencji ludowej: „Gość w dom, Bóg w dom". Drugi to fakt niezaprzeczalny, że dzisiejszy minister skarbu, a długoletni szef lewicy niemieckiej, jako człowiek i parlamentarzysta znakomity odznaczał się zawsze lojalnością i uczciwością w obec swoich przeciwników politycznych, czego nie można było powiedzieć o innych koryfeuszach tego obozu. *Polenfresserem* zresztą nie był on nigdy, a jego czysty charakter w życiu publicznem i prywatnem, imponowały zawsze najzawziętszym nawet wrogom zjednoczonej lewicy. Za daleko przeto — mniemamy — posunęła się *N. fr. Pr.* wysnuwając z przyjęcia JE. dr. Plenera u nas wniosek, że skoro pan minister spotkał w kraju naszym tyle objawów sympatji, to i stronnictwo lewicy sympatje nasze w całości już posiada! Czem Koło polskie jest w koalicji, wie ono samo dobrze — a wie i czuje to wybornie także *N. fr. Presse...* — lecz to Koło i my pamiętamy zbyt wyraźnie z przeszłości bajkę o „lisie i kruku," abyśmy się zadowolić mieli w przyszłości komplementami organów wiedeńskich *ex re* wystawy.

* * *

Podróż, którą p. Plener przedsięwziął celem zwidzenia wystawy krajowej we Lwowie, — pisze więc *Neue freie Presse* — podobną jest do pochodu tryumfalnego. Wszędzie po drodze spotyka p. minister dowody sympatji, które sięgają daleko po za ramy zwykłej gościnności. Równocześnie z p. Plenerem bawią w Galicji trzej inni jeszcze członkowie gabinetu, mianowicie: hr. Schoenborn i pp. Jaworski i Madeyski, mężowie, którzy bliżej stoją rządzącej w Galicji partji, niż p. minister finansów. Mimo to żaden z nich z równą, tendencyjną, powiedzieć można, uprzejmością nie jest podejmowany. Wygląda to tak, jakby w p. Plenerze witano nie tyle ministra, ile przywódcę partji niemiecko-austrjackiej, jakby w Galicji bardziej radowano się, iż przywódca dawnej opozycji, który w zamęcie walki niejednokrotnie krzyżował z Polakami kopje, teraz przybywa jako sprzymierzeniec polityczny, aniżeli z powodu, że minister poświęca uwagę wystawie krajowej. W tym też duchu przeważna część prasy polskiej tłumaczy serdeczne przyjęcie p. Plenera. Jeden z najkonserwatywniejszych organów prasy galicyjskiej podnosi, że u p. Plenera, jakkolwiek był niegdyś niebezpiecznym przeciwnikiem, umieli Polacy zawsze należycie ocenić lojalność i postępowanie otwarte, a od uprzedzeń wolne. Pismo to kończy swe uwagi życzeniem, by dzisiejsi sprzymierzeńcy stali się jutro przyjaciołmi.

Podróż nie przedsięwzięta bynajmniej z przyczyn politycznych, a raczej z obowiązku nabiera jednak w takich warunkach nieposledniej doniosłości politycznej. Sympatje, z jakiemi spotyka się p. Plener w Galicji, dowodzą ogromnej zmiany stosunków. Nikt byłby tej zmiany nawet nie przeczuwał przed kilku laty. Czyż Dunajewski, najsroższy, niezłomny przeciwnik liberalnej partji niemieckiej, mąż uosabiający w sobie wrogą dla Niemców politykę ministerstwa Taaffe'go, nie był Polakiem? Czy nie musiał on runąć już wówczas, gdy o udziale Plenera w rządzie nie było jeszcze mowy? Czy nie Polacy udaremnili zabiegi Taaffe'go o większość koalicyjną do spółki z Niemcami na podstawie znanego programu? Dłużej, jak przez lat dziesięć było przewodnią myślą Polaków, jedynym łącznikiem ówczesnej większości, by nie dopuścić Plenera i jego partji do rządu. Wszystko bowiem, czego się obawiali Polacy, znajdowało swe wcielenie w Plenerze. A oto witają go dzisiaj, jako sprzymierzeńca, którego niebawem nazwać będzie można przyjacielem. Koalicja, choć roku istnienia nie ma jeszcze za sobą, dokonała cudu, który nietylko chlubnie świadczy o jej żywotności, ale dowodzi nadto, iż w ręku doświadczonych i roztropnych mężów stanu, może stać się błogosławieństwem dla przyszłości.

Plener zawsze nawoływał, że zdolna do rządzenia większość parlamentarna powstać może jedynie ze skoalizowania Niemców liberalnych z Polakami. Ale ta myśl jego nie znalazła sympatycznego echa ani u Taaffe'go, ani też u Polaków. Gdy w r. 1891 Dunajewski upadł i gdy skutkiem tego ministerstwo Taaffe'go weszło w trzecią fazę swej egzystencji, nie mogąc już protestować przeciw współdziałaniu Niemców, pokazało się na konferencji wielkanocnej, zwołanej po nowych wyborach, że Polacy dla takiego związku wstręt czują nieodparty. Dzisiejszy kolega p. Plenera, p. Jaworski, mową swą poprostu zabił koalicję, która też zakończyła się proklamowaniem „większości od wypadku do wypadku". I trwała ta polityka tak długo, aż doszło do ostatniego „wypadku", do dymisji Taaffe'go. Dopiero projekt reformy wyborczej pokonał uprzedzenie Polaków do Niemców i zarzucił pomost nad przepaścią, dzielącą Plenera od Hohenwarta. Ale i wtedy Polacy najdłużej ze wszystkich partyj wahali się, czy mają opuścić Taaffe'go.

Dziś zdaje się w Galicji przychodzić do przekonania, że idea, której tak zajadle bronił Plener, nie była podyktowaną egoizmem partyjnym. Już mowy, wygłoszone na bankiecie poselskim w czerwcu, dały to poznać; odtąd zaś, aż do czasu przyjazdu Plenera, pojawiły się liczne symptomy, stwierdzające, że Polacy przywiązują wielką wagę do tego, by z Niemcami jeśli nie w przyjaźni serdecznej, to w każdym razie w zgodzie wspólnie pracować.

Gdy szląscy Polacy przybyli do Galicji, aby tu wylać łzy narodowej boleści, unikano — jeden jedyny wypadek wyjąwszy — troskliwie podjudzania przeciwko Niemcom. A gdy książę Czartoryski w mowie, która powszechną zwróciła na się uwagę, podniósł między innemi, że Polacy na Zachodzie mają wielką misję do spełnienia — co wzięto jako wyznanie w duchu znanych słów hr. Pinińskiego — pospieszyła w lot prasa polska z tłumaczeniem, że mowa ta nie przeciw Niemcom, lecz przeciw Czechom była skierowaną — przeciw Czechom, kopiącym grób dla Polaków na Szląsku.

Zdaje się, że Polacy zaczynają teraz przychodzić do przekonania, że ich własny, jak i całej monarchji interes nakazuje im raczej sprzymierzyć się z Niemcami, niźli ze słowiańską bracią, która tak mało bratnich okazuje im uczuć. Nawet solidaryzowanie się z klerykałami niemieckimi, służące dotąd Polakom za aksjomat polityczny, mniej energicznie bywa teraz akcentowane, a nawet tu i owdzie spotyka się z głosami niechęci. Pominąwszy tedy lewe skrzydło centrum i bardzo drobne frakcyjki klubu Hohenwarta, są liberali niemieccy i Polacy jedynemi partjami, po których spodziewać się można, iż wprowadzą postępowe prawodawstwo, wolne od zapędów zarówno radykalizmu, jak reakcji. Pomiędzy temi dwoma partjami nie masz ani narodowościowych, ani też prawnopaństwowych kontrowersów, które niczego od siebie nie żądają i niczego bać się nie potrzebują. A dodać jeszcze trzeba, że Polacy, którzy przedewszystkiem narodowy mają w tem interes, by Austro-Węgry nic nie straciły ze swej mocarstwowej potęgi — muszą uważać partję liberalną niemiecką za jedyną, która jest partją państwową bez restrykcyj i której interes także wymaga ochrony interesów państwowych. To są przyczyny, dla których ideę Plenera, odkąd poznano w nim, zamiast osławionego przewódcy opozycji, umiarkowanego, skłonnego do kompromisów męża stanu, umieją teraz w Galicji ocenić lepiej, niż wówczas, gdy rząd koniecznie potrzebował silnej parlamentarnej większości.

Część więc uprzejmości, której nie skąpią p. Plenerowi w Galicji, odnieść należy także do myśli politycznej i do stronnictwa, które on reprezentuje, a to jest tylko pomyślną wróżbą przyszłości.

W sprawie Szląska.

Kilka uwag bardzo trafnych w kwesji szląskiej braci naszej i n a c z a s i e spotykamy w korespondencji wiedeńskiej *Dz. Pozn.* z daty 27. sierpnia, które też w całości tu przytaczamy, godząc się najzupełniej z niemi.

„Jeżeli już niemieccy liberałowie — pisze rzeczony korespondent — z taką natarczywą niemal usilnością starają się o rękę Koła polskiego dla zawarcia z niem p o l i t y c z n e g o m a ł ż e ń s t w a, to Koło nie powinno stanowczo oddawać swej ręki tylko d l a p i ę k n y c h o c z ó w l e w i c y. Położenie bowiem jest tego rodzaju, że lewica potrzebuje w i ę c e j Koła niż odwrotnie, a dla tego jeśliby Koło wystąpiło stanowczo z jakiem żądaniem, stawiając je jako warunek tego specjalnego ścieśnienia sojuszu, to niezawodnie lewica uczyniłaby zadość temu żądaniu. O d p o w i e d n i e j s z e j i s t o s o w n i e j s z e j c h w i l i d o z a ł a t w i e n i a s p r a w y s z l ą s k i e j j u ż d a w n o n i e b y ł o, a pod sprawą szląską należy rozumieć zaspokojenie najkardynalniejszych praw narodowych tamtejszej polskiej i czeskiej ludności, pozbawionej tych praw, pomimo ich poręczenia przez zasadnicze ustawy państwowe.

W szczególności co do księstwa Cieszyńskiego tamtejszej ludności, stanowiącej mniej więcej c z t e r y p i ą t e o g ó l n e j l u d n o ś c i, to żądania ich narodowe są minimalne, polegają one na następujących głównych postulatach: 1. żeby sądy i urzędy odpowiadały i wydawały wyroki po polsku na podania polskie; 2. żeby w Cieszynie urządzono polskie seminarjum nauczycielskie, obecnie bowiem posiadają tam polskie szkoły ludowe nauczycieli w większej części takich, którzy wykładowego języka nie znają i tylko psują ojczystą gwarę dzieci polskich; sprawa polskiego niższego gimnazjum w Cieszynie.

„Co do tej sprawy rzecz ma się tak: Cieszyńska *Macierz szkolna* dzięki ofiarności osób prywatnych posiada dostateczny fundusz celem wybudowania gmachu gimnazjalnego i wprowadzenia w życie niższego polskiego gimnazjum. Niezawodnie też *Macierz* przystąpi wkrótce do wykonania dzieła. W danym razie chodzi o to, że fundusz prywatny nie wystarcza na utrzymanie gimnazjum przez czas dłuższy, zatem żądają słusznie Polacy szląscy, ż e b y r z ą d o b j ą ł t o p r y w a t n e g i m n a z j u m n a r a c h u n e k p a ń s t w a, a mają prawo żądać tego, skoro nawet upośledzona ze wszech miar ludność słoweńska w południowej Styrji posiada utrakwistyczne gimnazjum w Marburgu, a obecnie otrzymać ma państwowe słoweńskie gimnazjum niższe w Celei (Cili). Jak z powyższego widać, są żądania polskiej ludności na Szląsku s k r o m n e i u z a s a d n i o n e u s t a w a m i. Obowiązkiem jest Koła polskiego upomnieć się nareszcie o krzywdy braci szląskiej, zwłasza jeżeli pora jest stosowna i wszelkie są szanse, iż sprawa szląska p o m y ś l n i e może być załatwioną".

Meldunki pospolitaków.

Jak wiadomo, ustawą z 10. maja b. r. n a ł o ż o n o n a c z ł o n k ó w p o s p o l i t e g o r u s z e n i a o b o w i ą z e k m e l d o w a n i a s i ę. Otóż w tych dniach wyszło ministerjalne rozporządzenie wykonawcze dla tej ustawy, datowane 20. b. m., którego ważniejsze szczegóły tak opiewają:

Obowiązkowi stawienia się, względnie meldowania się, podlegają ci członkowie pospolitego ruszenia, którzy p r z e d t e m s ł u ż y l i w armji, w marynarce wojskowej, w obronie krajowej i w rezerwie dopełniającej, lub przy żandarmerji, a także inni zobowiązani do pospolitego ruszenia, którzy w razie powołania posp. ruszenia będą przeznaczeni do specjalnych usług i w tym celu otrzymają k a r t y p o l e c a j ą c e. Wszyscy mają odtąd obowiązek corocznie stawiać się lub meldować, a ci, którzy to zaniedbają, popełnią p r z e k r o c z e n i e i będą karani grzywną.

Meldunek taki odbywać się będzie r a z w r o k. Pospolitacy, posiadający karty polecające, mają nadto obowiązek o każdej zmianie swego zwykłego miejsca zamieszkania w ciągu 30. dni powiadomić władze.

Meldunki pospolitaków odbywać się mają wobec zwierzchności (względnie naczelników) gmin pobytu; dla przebywających w Tyrolu i Vorarlbergu, a nie mających tam prawa swojszczyzny, meldunek odbywa się w ich gminie ojczystej; w Bośnji i Hercegowinie w tamtejszych urzędach powiatowych, w okolicy Lincu w komendach stacyj wojskowych, a zagranicą wobec władz reprezentacyjnych, poselstw, ambasad, konsulatów i t. p.

Meldunek odbywa się przy zwierzchności gminnej wobec k o m i s j i, złożonej z naczelnika gminy lub jego zastępcy, lekarza i protokolanta. W gminach nie posiadających lekarza ma zamiast niego zasiadać w komisji jeszcze jeden członek rady gminnej.

Stawienie się odbywa się w czasie o d d n i a 1. d o 31. p a ź d z i e r n i k a. Ma ono być przez władzę polityczną zapowiedziane przynajmniej na czternaście dni przed terminem za pomocą ogłoszeń, przylepionych na miejscach publicznych lub opublikowanych w inny tam praktykowany sposób. We Wiedniu i w innych wielkich miastach należy wyznaczyć kilka dni i kilka miejsc dla stawienia się i powoływać pospolitaków według wieku.

Ci, którym choroba lub inne nieprzezwyciężone trudności nie pozwoliły się stawić, mogą po przedłożeniu świadectwa lekarskiego lub innych dokumentów uzyskać wyznaczenie drugiego terminu co najwyżej o ośm dni później. Zresztą stawiennictwo odbywać się musi o s o b i ś c i e. Wyjątki dopuszczalne są tylko w razie ciężkiej choroby i wówczas powinni meldunek uskutecznić k r e w n i ustnie lub piśmiennie. Pospolitacy znajdujący się w areszcie śledczym, we więzieniu lub na robotach przymusowych mają być zameldowani przez dotyczące sądy, władze policyjne lub więzienne.

Każdy pospolitak obowiązanny do stawiennictwa lub meldunku otrzyma *Landsturmpass*, w którym umieszczone będą najważniejsze przepisy dotyczące jego służby, a zarazem potwierdzanym będzie coroczny meldunek. Wystawienie takiego „pasu" jest w zasadzie rzeczą należącą do powiatowej komendy pospolitego ruszenia. „Pas" taki służy zarazem jako dokument legitymacyjny dla żołnierzy wypuszczonych z wojska, którzy odtąd nie będą otrzymywać „abszytów". Kara za niedopełnienie przepisów meldunkowych nowej ustawy wynosi 2 do 100 zł.

Nasza oświata ludowa a „Warszawskij Dniewnik".

Budzący się z każdą chwilą duch samopoznania w naszym ludzie rzecz prosta, że nie może się podobać naszemu sąsiadowi z północy, to też od czasu do czasu prasa jego zamieszcza w tej kwestji zjadliwe uwagi, a jako na winnych tego budzenia ducha wskazywała dotychczas na „panów" i na księży. Obecnie przyszła kolej na literatów i dziennikarzy, którzy na zjeździe podczas wystawy we Lwowie podnieśli kwestję oświaty ludowej. Potępia to (*sic*) *Warszawskij Dniewnik* i pisze między innemi:

„Większość plemion słowiańskich, w tej liczbie nadbałtyccy i połabscy Wendowie przyjęli naukę Chrystusa od cerkwi wschodniej, nim się ich dotknął miecz „wszechchrześcijaństwa". Prawda, pogaństwo nie zniknęło wtedy jeszcze z oblicza ziemi, w głuchych debrach leśnych paliły się jeszcze ognie przed bałwanami, ale idea chrześcjańskiej miłości i braterstwa już przenikała w młody świat słowiański. Jednocześnie z początkami chrześcijaństwa cerkiew wschodnia położyła niewzruszone oparcie się duchowej spójni nowonawróconych narodów. Dzięki jej naród rosyjski, równie jak i inne plemiona słowiańskie, które zachowały wiarę pierwotną, zachowały też mimo wszelkich prób historycznych, swoją samodzielność i jedność.

Niezaprzeczone historyczne dane mówią, że i ludność byłej (?) Polski jeszcze przed zawojowaniem tego kraju przez kościół rzymski, w większości swej wyznawała wiarę prawosławną (?!?) która na niej wycisnęła piętno duchowej spójności i jedności. W samej rzeczy, widzimy, że lud polski w masie instynktownie stroni od cudzoziemskich wpływów, żywiąc jednocześnie, przy ogólnem ciążeniu do Słowiańszczyzny, zaufanie i szczere sympatje do Rosji (?!?). W smutnych czasach trzymał on się zdaleka od ruchu politycznego, skierowanego do zniszczenia tej duchowej spójności i jedności, jaka uformowała się w nim pod wpływem oświecającej działalności cerkwi wschodniej. (!)

I oto teraz — ktoby to mógł pomyśleć — ten zmądrzały przez wieki, z wyrobionem pojęciem o ustroju świata, lud, postanowiono przyłączyć, chociażby pośrednio, do współczesnego ruchu politycznego, stanowiącego achillesową piętę w życiu galicyjskich inteligentnych Polaków. Zadanie

---

40)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ba, działy się jeszcze inne rzeczy!

Ślady zniszczenia widoczne na dworze, znikały bez śladu; jasno, wyraźnie bielała zdala jego postać. Przysypana kamieniami, studnia znów wyrzucała z swego łona wodę, jak kryształ czystą, a miękkiemi warstwami żółtego piasku pokryły się liczne ścieżki biegnące ode dworu.

Sad wydawał się upajający; w gałęziach znowu gnieździło się ptactwo.

Po dziedzińcu przebiegały kurczęta i drób wszelaki, a na strzesze wedle staropolskiego zwyczaju zrobił bocian swe gniazdo.

Pod gzymsy dachu zalatywały jaskółki.

Wysokie topole przed dworem szumiały, jakby na powitanie możliwych gości, kłaniając się za każdym wiatru powiewem.

A gdy tak wszystko żywo przypominało nieodżałowaną przeszłość, gdy dwór już jak Feniks z popiołów, powstał z ruiny w dawnej swej postaci, — Nadeżda zawitała pod jego strzechę.

Martwe ciało otrzymało znów duszę.

I lud z chat okolicznych radował się, widząc znów sinawy dym, wzbijający się z kominów dworskich. Dym krążył i wznosił się ku niebiosom, jakby z ołtarza sprawiedliwości.

Wszystkich i wszystko ogarnął odtąd weselszy jakiś nastrój.

Najgorętsza uciecha przenikała oczywiście rodzinę Nadeżdy, która powróciwszy po tylu latach w rodzinne progi, zapomniała zupełnie o przebytych troskach i cierpieniach.

Wybladłe twarze okrasił znowu rumieniec, ogniem błyskały wypełzłe oczy, ścieśnione piersi rozpierał oddech swobody i szczęścia.

Łzami wdzięczności skropili tu wszystkie ścieżki, a w pobliskim kościółku na skrzydłach modlitwy pobożnej wznieśli się ku wyżynom niebieskim. Duch zmarłych rodziców wszędzie szedł za nimi, zarówno w oświetlonej głębi kościoła, jak w ścianach dworu.

W gałęziach drzew zawodziło ptactwo pieśń spokoju.

Gospodarstwem trudnił się Stanisław, którego umysł cały zaprzątnięty był nową pracą. Czuł się szczęśliwy, bawiąc ciągle w otoczeniu ukochanych.

Aż oto pewnego dnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze rosa błyszczała w kielichach kwiatów, nadeszła do Lubowa wieść, że przed wieczorem zawita w odwiedziny gość z Petersburga. Nikomu nie było już tajnem, w jakim celu pojawi się ów gość w zacisznej sadybie: nikt nie wyglądał nieprzychylnie jego przybycia.

Tylko Nadeżdę na tę wiadomość ogarnął niewysłowiony niepokój...

Popołudniu rozbiegły się trzy siostry w pole, aby z najpiękniejszych kwiatów uwić wieniec przyobiecany.

Zośka i Cesia gorliwie pomagały Nadeżdzie, nie wzdrygając się przed najostrzejszemi cierniami. Białe ich ręce prześcigały się w tej pilnej, miłością natchnionej pracy.

Za niemi zaś szedł Stanisław, niosąc w ręku nić złotą.

Wkrótce potem wrócili wszyscy z imponującym wieńcem do dworu.

Wszystko tu było już przygotowane na przyjazd gościa ze stron dalekich, który w tej chwili znajdował się już tak blisko Lubowa.

A czem bardziej zbliżała się chwila przyjazdu gwardyjskiego oficera, tem większy niepokój ogarniał Nadeżdę. Stała się milczącą, co chwila wybiegała przed dwór, tęsknym wzrokiem patrząc w dal zamgloną, gdzie zwolna ciężkie wtaczały się na horyzont chmury.

Pogoda dotychczasowa, jasne słońce i ciepło zmieniły się pod wieczór w posępny obraz słoty. A kiedy i błyskawice zamigotoły nagle, jako zwiastuny burzy i gdy zdala doleciał odgłos gromów, Nadeżda załkała na głos.

Z obawą, drżąca patrzyła przed siebie.

— Co ci, Nadeżdo? — łagodnie zapytał Stanisław.

Siostry obstąpiły dziewczynę, która przez długą chwilę nie mogła zdobyć się na odpowiedź.

— O, drodzy, nie pytajcie mnie, — rzekła wreszcie. — Jestem pełna smutnych przeczuć...

Rozpasane żywioły jeszcze groźniejszą roznieciły burzę. Orkan szalał i huczał w gałęziach przez noc całą; z niebieskich wyżyn spadała woda strumieniami, jakby zatopić chciała świat cały.

Dwór dzielnie opierał się i wichrom i fluktom wzburzonym, stał jako wieża niezłomna wśród powodzi i mrozów. Dziw zaprawdę, iż orkan go nie obalił, a wody nie podmuliły...

Gwardyjski oficer nie przyjechał...

Do rana go oczekiwano. Wysłani na zwiady słudzy wracali z niczem. Sam Stanisław konno wybrał się na odszukanie go... Ale nie było ani śladu z zapowiedzianego gościa.

Pocieszano Nadeżdę, przekładając, że musiał snać w drodze zatrzymać się i w bezpiecznem schronisku oczekuje końca burzy.

Ale Nadeżdy nie uspokoiło to bynajmniej.

Głowę chyliła, ręce załamywała...

W tej chwili nikt już nie wątpił we dworze, iż Nadeżda gorąco, a serdecznie kocha Zwierjewa.

* * *

Nocna burza sprawiła ogromne spustoszenie. Poobalała drzewa, pozrywała z wielu chat strzechy, drogi zniszczyła. Porwała nawet kilka ofiar z życia ludzkiego.

Rankiem, gdy wicher już ucichnął, a słońce znowu zaświeciło, znaleźli wieśniacy u zerwanego mostu, w oddaleniu jakich trzech wiorst od Lubowa, utopionego konia. Parę kroków opodal leżały zwłoki nieszczęsnego jeźdźca — młodego mężczyzny. Nie było wątpliwości, że do głębin wspienionych dostał się właśnie w chwili, gdy ułomny most poddał się naporowi wezbranej wody. Było snać w niebiosach zapisane, by jeździec nie dostał się na drugi brzeg rzeki...

Właściciele Lubowa, dostawszy o tem wiadomość, wybrali się zaraz na miejsce katastrofy.

Nadeżda, spojrzawszy na bezduszną już ofiarę nocnej burzy, runęła zemdlona w objęcia sióstr swych.

Tak! To był Zwierjew!

— Zwierjew! — krzyknął rozpacznie Stanisław, a ciemne chmury zasłoniły mu czoło.

Zakrył twarz obiema rękoma, zamknął usta i nie mógł ani jednego głosu więcej wydobyć z siebie.

Nie chciał dać poznać, co się dzieje w jego głębi..

Jaki okropny zbieg okoliczności!

(*Dok. nast.*)

to niełatwe. Lecz do czegoż się nie weźmie, czego nie przedsięweźmie umysł, oskrzydlony fantastyczną perspektywą politycznej przyszłości, wydającej się tak możliwą, tak bliską!“

To ma służyć jako wstęp do skrytykowania zjazdu literatów i dziennikarzy we Lwowie, a spotykamy się tu już z jednem tendencyjnem kłamstwem, jakoby lud polski jeszcze przed przyjęciem wiary rzymsko katolickiej był prawosławnym. Niechże *Warsz. Dniew.* dobrze przewertuje akta historyczne, naturalnie nie rosyjskie tendencyjnie fałszowane, a przekona się, że wtedy, gdy Polska była już katolicką, o prawosławiu jeszcze nikt nie myślał. Cerkiew wschodnia istniała wprawdzie, lecz prawosławie zaczęło powstawać dopiero w r. 1299 — po przeniesieniu metropolji z Kijowa do Włodzimierza, a zatem w 334 lata po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce (R. 965 za panowania Mieczysława I.) — a ostatecznie stało się odłamem cerkwi wschodniej w r. 1326 i stąd nazwane jest schizmą. Już to jedno daje nam miarę, jaką mierzyć możemy te „najprawdziwsze prawdy“ — głoszone z trójnoga *Warsz. Dniewnika*.

Wracamy jednak do artykułu. W dalszym ciągu zarzuca *Dniewnik*, że na zjeździe w kwestji oświaty ludowej wytworzyły się dwa prądy. Pierwszy z nich pragnął rozwinięcia wśród ludu przy jego obecnem położeniu poczucia narodowego i obywatelskiego i uważał jako rzecz wskazaną podtrzymywać w nim uczucia wiary, rodzinne i moralne.

Innemi słowy ten pierwszy prąd żąda, aby w literaturze ludowej zachowaną była nietykalność religijnych i zwyczajowych stron ludu i aby ona wyrabiała w nim narodowe i polityczne ideały. Zdaniem *Warsz Dniewnika*, dla osiągnięcia celu trzeba się oprzec, tylko na takich podporach życia ludowego jak wiara, rodzina i zwyczaje. „Inaczej działalność „politykomanów“ nie będzie miała podstawy, a wrodzony ludowi konserwatyzm odtrąci od siebie jakąkolwiek nową naukę, bez różnicy, czy źródłem jej będzie narodowość czy socjalizm.“

O drugim prądzie, który jakoby żądał odosobnienia ludu od innych warstw i wyjęcia go z pod opieki duchowieństwa, powiada *Warsz. Dniew.*, że wyemancypowanie prostego ludu z pod zgnilizn tworzącego wpływu szlachty, buntowniczej inteligencji i politykującego księżowstwa byłoby bardzo ładnem zajęciem dla każdego, kto ten naród kocha, gdyż tylko z chwilą oswobodzenia go z pod tych wpływów, moralny i ekonomiczny rozwój ludu poszedłby prawidłowym i spokojnym torem. Ale w tem też i rzecz, że ta druga kategorja oświaty ludu skłania się nie do tego, co wyżej powiedziano, lecz do utorowania drogi jednej z nauk socjalistycznych. „Możemy powiedzieć tylko — pisze *Warsz. Dn.* — że lud polski jak dotąd tak i na przyszłość pozostanie dalekim od wszystkich wpływów współczesnego ruchu socjalistycznego zachodniej Europy, poniżającej w tej chwili płody rąk swoich.“

Warsz Dn. ma nadzieję, że ani jeden ani drugi prąd nie znajdzie dla siebie podstaw w narodzie i zaznacza, że „polskie frakcje polityczne napróżno spodziewają się, że uda im się drogą popularnych wydawnictw ludowych wnieść w życie galicyjskiego prostego narodu zgniliznę ziejące zasady politykomanji. Sądzimy, że i tym razem, burze, nadciągające nad polityczny horyzont Polaków, przejdą mimo polskiego i ruskiego prostego ludu. Wiara w Boga i tradycja przeszłości zbawią go od wszystkich burz i niezgód politycznych.“

Pomijając już kwestję tych „dwóch prądów“ na zjeździe, przedstawionych, jak widzimy, w sposób tendencyjny, radzibyśmy się jednak dowiedzieć, jakie to burze nadciągają na nasz horyzont? Za objaśnienie pod tym względem bylibyśmy *War s. Dniewnikowi* bardzo wdzięczni.

Z drugiej strony, niechże nam *Dniewnik* odpowie, dla czego tak gorliwie zajmuje się oświatą ludu naszego, a o swoim pamiętać nie chce? Praca w tym drugim kierunku, byłaby daleko stosowniejszą, jeżeli *Warsz. Dniewnik* i jemu podobni nie chcą, aby się wnet sprawdziłn słowa znanej pieśni rosyjskiej:

No nastaniet pora, kak prasniot ia narod,
Izagniot on sognutuju spinu,
I s rodimych liesow na bojar, na carja
On zatianiet rodnuju dubinu.

Nam ta moskiewska opieka wcale potrzebną nie jest.

Najwyższe zakłady naukowe na wystawie krajowej.

Prastary uniwersytet Jagielloński, kolebka oświaty polskiej, o tyle wieków młodsza od niego wszechnica lwowska, która dopiero w nowszych i najnowszych czasach wielkiej dla oświaty nabrała doniosłości, nareszcie Szkoła politechniczna lwowska, która dopieroco półwiekowy obchodziła jubileusz,—obrazy i świadectwa swej działalności pomieściły we wspólnym pawilonie wystawy krajowej, który publiczność przezwała pawilonem uniwersyteckim. Mieści on jednak w sobie nietylko wspomniane trzy najwyższe zakłady naukowe kraju, ale także wystawy krajowych towarzystw pedagogicznych polskich („Towarzystwo pedagogiczne“ i „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“) zakładu ciemnych i zakładu głuchoniemych, dalej rozlicznych towarzystw akademickich i t. d. Nareszcie znalazła w temże miejscu przytułek wystawa drugiej gminy w kraju, gminy miasta Krakowa, która w pawilonie poświęconym umiejętności pomieściła się jak to mówią „kątem.“

Tak krakowski jak i lwowski uniwersytet wystawiły szereg tablic statystycznych, które umożliwiają pogląd na rozwój rzeczonych zakładów naukowych w ostatnich dziesiątkach lat. Tablice uwydatniają ruch ogólny uczniów i profesorów jakoteż ruch ten na poszczególnych wydziałach, liczbę słuchaczów pobierających stypendja, płacących czesne i uwolnionych od niego, rozdział słuchaczów według narodowości, wyznania i t. d. Dalej widzimy drukowane publikacje uniwersyteckie, jakoto spisy wykładów i profesorów, przepisy dyscyplinarne dla słuchaczów i t. p.

Najgłówniejszym zaś, wpadającym w oczy przedmiotem wystawy obydwu uniwersytetów są prace profesorów. Ani krakowski, ani lwowski uniwersytet nie wystawiły drukowanych prac swych członków; nic tedy dziwnego, że wielki, nawet największy dział nauk uniwersyteckich wcale przedstawionym nie jest na wystawie. Ani teologiczny, ani prawniczy fakultet nie zostawił tu śladu swej działalności; jedynie fakultet medyczny i filozoficzny, ten ostatni zaś jeno o ile praca naukowa jego przedstawicieli objawia się poza obrębem drukowanych dzieł, zajęły miejsce na wystawie. Widoczna, że uniwersytety, urządzając swą wystawę w taki sposób, kierowały się w tem jakąś zasadą; ale na tem postępowaniu ucierpiał obraz ogólnej działalności naszych uniwersytetów. Umieszczenie drukowanych prac profesorów nie byłoby zbyt wiele miejsca zajęło a uzupełniłoby naocznie obraz działalności jednej i drugiej *universitas litterarum*. Tak jak rzecz urządzono, zwidzającemu naszą wystawę zdawać się musi jakoby na naszych uniwersytetach wykładano jedynie nauki przyrodnicze, albo, że jedynie profesorowie tych przedmiotów naukowo pracują, że zaś inni, więc przeważna większość, żadnym dowodem swego umiejętnego powołania wykazać się nie zdołają: a tak przecie nie jest.

W wystawie uniwersytetu Jagiellońskiego widzimy całą gablotkę prac czcigodnego weterana medycyny krakowskiej, profesora Teichmana: znakomity anatom, który z powodu wieku według ustawy austrjackiej musiał zaprzestać wykładów, wystawił tu znaczną liczbę arcydzieł preparatowych, niektóre takie, które jemu po raz pierwszy udało się w takiej formie przedstawić. Profesor Korczyński nadesłał publikacje kliniki swej i liczne preparaty drobnowidzowe. Profesor Bujwid wystawił okazy bakterjologiczne, bakterje i kultury ich, i przyrządy desinfekcyjne. Profesor Rydygier sporządził model sali dla nauki chirurgji; tuż obok modelu tej nowej sali, jaka dopiero powstać ma, widzimy model dzisiejszej nieodpowiedniej sali. Profesor Mars w osobnej szafce pomieścił 108 plastycznych modeli wszelkich operacyj ginekologicznych, czyli plastyczny atlas chirurgji ginekologicznej; pomysł profesora Marsa ma szczególniejsze znaczenie przy nauczaniu młodych medyków, którym nadzwyczaj wyraźnie i prosto przedstawia wszelkie możliwe rękoczyny ginekologiczne Profesor Cybulski nadesłał rozmaite przyrządy fizjologiczne. Z fakultetu fizjologicznego profesor Szajnocha wystawił piękną kolekcję okazów odnoszących się do geologji Galicji.

Nowo powstałe studjum rolnicze przy uniwersytecie Jagiellońskim nie pozostaje w tyle po za prastarym wydziałem lekarskim Tu zwracają na się szczególniejszą uwagę rozbiory gleb krajowych, których pod kierunkiem profesorów Godlewskiego i Czarnomskiego dokonali słuchacze studjum rolniczego. Profesor Adametz wystawił wyniki badań nad mikrobami znajdującymi się w serze. Profesor Miczyński rozwiesił mapy geologiczno-rolnicze i rysunki odnoszące się do nauk rolniczych.

Uniwersytet lwowski nie mógł wystawić tych okazów, odnoszących się do medycyny co krakowski, gdyż we Lwowie medycyna dopiero w zawiązku. Zato na pierwszy plan występują tu nauki przyrodnicze, uprawiane na wydziale filozoficznym, zwłaszcza zoologja, botanika, mineralogja, geologja, chemja. Wystawa profesora Dybowskiego mieści w sobie zbiór zwierząt, które wystawca odkrył w czasie swego pobytu na Sybirze. O nieustawaniu profesora Dybowskiego w pracy naukowej świadczą wystawione liczne rysunki i preparaty, a o jego zmyśle praktycznym i duchu wynalazczym nowe przyrządy do łowienia zwierząt wodnych. Bardzo ładnie przedstawiają się dział botaniczny i farmakognostyczny (prof. Ciesielski, dr. Szyszyłowicz, prof. Niemiłowicz;) podziw, zwłaszcza płci pięknej, budzą zakonserwowane kwiaty, bądźto na sucho, bądźto w płynie, tak dobrze zachowane, że co do wyrazistości kolorów ani odróżnić się nie dają od żywych. Wystawa geologiczna, uwzględniająca przedewszystkiem, chociaż nie wyłącznie Galicję i ziemie polskie, składa się z prac profesorów Dunikowskiego i Siemiradzkiego i dr. Zubera. Integrator i cykloidograf, przyrządy matematyczne pomysłu ś. p. profesora Żmurki, własność uniwersytetu, przypominają zwidzającym wystawę genjalnego uczonego.

Pierwszym profesorem, mianowanym na nowo otwierającym się wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego jest, jak wiadomo, profesor Kadyi, poprzednio profesor Szkoły weterynaryjnej. Profesor Kadyi, zmieniwszy zakład, przy którym pracuje, nie zmienił bynajmniej umiejętności, której się z zapałem poświęcił; zajmuje się i nadal, jak przedtem, anatomją opisową. Bardzo piękne i nader liczne preparaty, przyrządy i tablice profesora Kadyi'ego budzą niezwykłe zajęcie u każdego wykształconego i spotykają się z najżywszem uznaniem fachowców. Tablice i preparaty z anatomji porównawczej, rezultaty mozolnych badań i natężonej pracy, wystawił dr. Nussbaum, a profesor Piotrowski przyrządy fizjologiczne.

Szkoła politechniczna lwowska wystąpiła z drukowanym pamiętnikiem ciekawych i obfitych w przejścia rozmaite lat pięćdziesięciu swego istnienia, a oprócz tego wystawiła tablice statystyczne, dotyczące ruchu profesorów i słuchaczów. Odmiennej, jak uniwersytety, trzymając się zasady, wystawił rektorat Politechniki drukowane prace profesorów, dalej plany budowli, jakie projektowali i wykonywali profesorowie Zacharjewicz, Bisanz i docent Kowalczuk. Także muzea, jakich jest na technice kilka, i obserwatorjum astronomiczne uwidoczniły istnienie i działalność swą rozlicznemi okazami i pracami.

Dr A. Z.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 1. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeera. Gościnny występ pani Camillowej, oraz pp. Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr letni: „U wyłomu“, dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26. sierpnia odbył się w Krakowie ślub p. Franciszki Metzgerówny, nauczycielki 8-klasowej szkoły w Jarosławiu, z p. Ferdynandem Kastnerem z Antwerpji.

Nekrologja. Jadwiga Majewska, przeżywszy lat 38, zmarła d. 29. sierpia w Kołomyi.

Kalendarz. Sobota (1.): Idziego op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 23, zachód o godzinie 6. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nowy rok szkolny. Od dwóch dni snuje się po mieście mnóstwo młodzieży o twarzach rumianych, przyskwarzonych słońcem feryj, które znowu na rok cały należą do martwej przeszłości.

Po odpoczynku półtoramiesięcznym wyciągnęła znów po nich szkoła swe ramiona. Rzucili kwieciste łąki, balsamiczną wonią wiejące bory, strugi, które darzyły ich kąpielą; wracają, by obracać się na niwie nauki, oddechać ciężkiem powietrzem izby szkolnej, kąpać się w pocie własnym wśród trudów i lęku o — dwójkę.

Odważnie, młodzi przyjaciele! Nie taki wilk straszny, jak go malują. Przyłóżcie jeno fałdów, a wszystko pójdzie, jak z płatka. I choć was oburza surowość nauczyciela, kiedyś inaczej oceniać ją będziecie, gdy ujrzycie, do jakiego zdążała ona celu. Wypoczęliście, a teraz wrażajcie sobie w pamięć zdobycze wiedzy, bo bez niej w życiu nie dacie sobie rady i krajowi pożytku nie przyniesiecie, — a przecie każdy z was kraj kocha, ojczyźnie dobrze życzy. W imię tedy jej i własnego waszego dobra — nuże do ławki szkolnej!

Także „polska intryga?“ *Dilo* w artykule wstępnym wzywa rodziców, aby dzieci swoje zapisywali do ruskich szkół ludowych i średnich; hańba to bowiem, „którą wszyscy czujemy i widzimy, że, jak we Lwowie, tak i w innych miastach, pełno dzieci ruskich w szkołach polskich, a tak mało w ruskich“. Czy i temu winna „polska intryga“?

Mianowania. Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej szkoły weterynarji, Henryka Langa, prowizorycznym wetarynarzem powiatowym i przeznaczył go do służby przy starostwie w Bohorodczanach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Harasymowicza z Tarnopola do Skałatu, Emiljana Hryniewieckiego z Wadowic do Tarnobrzega, Władysława Machalskiego z Czortkowa do Kołomyi, Ferdynanda Zörnera z Tarnobrzega do Wadowic, Wiktora Tychowskiego ze Skałatu do Borszczowa, Henryka Rohra z Borszczowa do Tarnopola, Andrzeja Miziurę z Bohorodczan do Czortkowa; oraz granicznych oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Józefa Wędrychowskiego z Oświęcimia do Szczakowej i Antoniego Szymańskiego ze Szczakowej do Oświęcimia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi ratunkowemu w Kańczudze w powiecie łańcuckim, dla pogorzelców tamtejszych zapomogi w kwocie 400 zł.

Zapomogi urzędnicze z funduszu półtoramiljonowego nie zostały dotychczas rozdzielone. Poszczególne urzędy otrzymały już polecenie przedłożenia odpowiednich wykazów. Przedewszystkiem mają być uwzględnieni bez wyjątku woźni i pomocnicy woźnych, następnie praktykanci i djurniści. Pierwsi mają otrzymać co najmniej po 20, drudzy po 25 zł. Urzędnicy, do IX. klasy rangi włącznie, mają otrzymać wsparcie podług potrzeby i uznania naczelnika urzędu, ale niemniej, niż 30 zł. Dla urzędników X. klasy rangi mają one wynosić 60 zł., a XI. klasy rangi w miarę możności [illegible]. Dotyczy to rozporządzenie zarówno urzędników manipulacyjnych, jak i profesorów szkół średnich. W sądach mają być tylko uwzględnieni prowadzący księgi gruntowe, kanceliści i djurniści, albowiem adjunkci „prawdopodobnie, tak jak dawniej, zrezygnują z nadzwyczajnej zapomogi“. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie — sumy, przeznaczone dla poszczególnych dyrekcyj, w stosunku do liczby służby i urzędników, są stanowczo za małe, tak, że znaczna część potrzebujących pominiętą zostanie, co wywoła naturalne niezadowolenie.

Manewry wrześniowe. Arcyksiążę Albrecht — który objął naczelne kierownictwo nad zapowiedzianemi na wrzesień manewrami korpuśnemi i kawaleryjskiemi w Czechach, Galicji i na Węgrzech — wyjedzie najpierw do Czech i to dnia 1. września. Na manewrach będą także: szef sztabu jeneralnego bar. Beck, oraz liczni jenerałowie i oficerowie sztabowi. Manewry rozpoczną się już dnia 1. września. W dniu 2. września, w którym przybędzie cesarz, nastąpi odpoczynek. Dnie 3., 4., 5. i 6. przeznaczono na manewry. Po ich ukończeniu, dnia 6. września w południe, odbędzie się w głównej kwaterze cesarskiej wielki objad, w którym wezmą udział wyżsi oficerowie i pełnomocnicy wojskowi państw zagranicznych. Wieczorem w dniu 6 odjedzie cesarz wprost do Lwowa. Z zagranicznych *attachés* wojskowych towarzyszyć będzie monarsze jedynie rosyjski pełnomocnik wojskowy podpułkownik Woronin. Arcyks. Albrecht z jeneralicją wyjedzie 7 września z Landskrony przez Kraków i Lwów do Rohatyna. Dnia 10. w poniedziałek, rozpoczną się manewry kawaleryjskie, na których jednak cesarz nie będzie i potrwają przez 11, 12. i 13. września. Dnia 14. rano arcyksiążę Albrecht z jeneralicją wyjedzie z Bursztyna pociągiem pospiesznym do Stanisławowa, a stąd przez Stryj i Ławoczne do Budapesztu, następnie zaś na pole manewrów w Balassa-Gyarmat. Manewry IV. i VI korpusu zajmą cztery dni czasu, mianowicie od 18. do 21. Cesarz opuści dnia 21. wieczorem Balassa-Gyarmat i uda się na dłuższy pobyt do Gödöllö.

Wieczornica z tańcami odbędzie się w Jaworowie — jak nam stamtąd donoszą — w sobotę dnia 1. września br., w sali „Sokoła“.

W korpusie żandarmerji dla Bośnji i Hercogowiny — jak to ogłasza magistrat m. Lwowa — są każdego czasu wolne miejsca do obsadzenia. Rezerwiści i urlopnicy, przebywający we Lwowie, a mający zamiar wstąpienia do pomienionego korpusu, mogą — zgłosiwszy się osobiście — wywiedzieć się o bliższych warunkach w IV. B. departamencie tutejszego magistratu.

Zgromadzenie członków Towarzystwa galic. kandydatów notarjalnych i wiec tych kandydatów odbędzie się we Lwowie dnia 9 września br. o godzinie 9. przed południem, w restauracji Baczyńskiego na wystawie.

Zjazd sjonistów we Lwowie. W dniach 2., 3. i 4. września odbędzie się we Lwowie drugi Zjazd tak zwanych „sjonistów“, tj. żydów, dążących do odbudowania Palestyny, jako odrębnego organizmu państwowego. Wiec ten zwołuje „Sjon“ lwowski, reprezentowany przez pp. Malca, Korkisa i Ehrenpreisa. Wiec będzie poufny i zamknie się w lokalu lwowskiego „Sjonu.“ Delegatów z prowincji ma przybyć około stu. Na razie notujemy, że z okazji drugiego Zjazdu sjonistów wydano we Lwowie litografowaną „Pieśń zmartwychwstania“, która dużo mówi o paleniu na stosach, o chrzczeniu dzieci polskich przemocą i o „mścicielu“, na którego sjonistom podobało się wybrać Pana Boga. Autorem tego „hymnu“, śpiewanego na nutę marsyljanki, ma być znany p. Alfred Nossig, były współpracownik *Nowej Pressy*, autor dramatu p. t. „Król Sjonu“, zamieszkały obecnie w Paryżu i korresponduje stamtąd do niektórych pism polskich. „Pieśń“ jednak nie odznacza się wcale polotem poetyckim, a rymy i rytm kuleją w okropny sposób. (*Głos Narodu*)

Konkursa. Magistrat drohobycki ogłasza konkurs na stypendjum o rocznych 140 zł. — W Wielkich Oczach wakuje posada lekarza miejskiego z roczną pensją 400 zł.

Kopalnie p. Szczepanowskiego. Anglobank zakupił dalszą część kopalni nafty Szczepanowskiego w Borysławiu. W najbliższej przyszłości przekształci Anglobank te kopalnie w akcyjne przedsiębiorstwo.

Nowy sąd. Nowo utworzony sąd powiatowy w Żabiu rozpocznie swe czynności z dniem 1. października r. b.

Rada powiatowa sanocka wybrała na posiedzeniu dnia 28. sierpnia deputację dla powitania cesarza, w skład której wchodzą: Antoni Gniewosz, Duklan Słonecki, Włodzimierz Truskolaski, Władysław Wiktor i włościanin Jan Burka. Ponieważ marszałek sanocki, Feliks Gniewosz, wyjechał do wód dla poratowania zdrowia, deputacja sanocka powita monarchę pod przewodnictwem p. Włodzimierza Truskolaskiego.

Komitet wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa, odniósł się do magistratów wszystkich miast, przez które cykliści mają przejeżdżać, z prośbą o ułatwienia w urządzeniu stacyj kontrolnych i posiłkowych i o ułatwienie przejazdu przez miasta, zwłaszcza przez oświetlenie ulic w porze nocnej, względnie wskazanie drogi w sposób odpowiedni. Również czyni komitet starania w namiestnictwie, aby rogatki były na całej drodze otwarte w nocy z dnia 7. na 8. września. Do udziału zgłosiło się z Krakowa cyklistów 7, ze Lwowa 2, z Warszawy i Królestwa 10, z Galicji i ze Szląska po jednemu. Każdy z biorących udział otrzymuje książeczkę z kartą legitymacyjną, mapami i kuponami dla stacyj kontrolnych w większych miastach, gdzie równocześnie będzie przygotowany posiłek dla biorących udział w wyścigu. Nagrody stanowią dary honorowe i medale złote dla pierwszych pięciu zwycięzców, a mianowicie złoty chronometr z herbem i monogramem protektora krakowskiego klubu cyklistów, etui ze srebrnemi przyborami do podróży, serwis do koniaku, złota papierośnica, laska ze złotą rączką; wszystkie dary z wyrytym monogramem krak. klubu cyklistów.

Bankructwo czterech braci Sieg'ów we Wiedniu sprawiło w tamtejszych kołach kupieckich niemiłą sensację. Wypadek ten ilustruje nader drastycznie sposób prowadzenia interesów przez pewną kategorję kupców. Przed pięciu laty, czterech braci Sieglów: Juljusz, Fryc, Maurycy i Albert, otworzyli bez dostatecznych funduszów wielki magazyn, który prowadzić chcieli na wysoką skalę. Ponieważ nie było kapitału, rozpoczęto kredytem. Aby wykupić zapadłe weksle, wystawiano nowe. Długi rosły z roku na rok. Próbowali więc bracia szczęścia na giełdzie, lecz tu jeszcze bardziej się zawiedli. Wreszcie uciekli się do fałszowania weksli, lecz w ten sposób odroczyli tylko katastrofę. Gdy ta już była nieunikniona, Albert i Maurycy Sieglowie uciekli, a dwóch drugich braci policja wiedeńska w czas jeszcze ująć zdołała. Passywa wynoszą 280.000 zł., aktywa tylko 1.500 zł.!

Nowo otworzony sąd powiatowy w Żabiu — jak donoszą z Wiednia — rozpocznie czynności z d. 1. października br.

Fatalny wypadek z balonem „captif“ we Wiedniu, o którym doniosła nam pobieżnie dzisiejsza depesza poranna — wedle dalszych relacyj zdarzył się w sposób następujący: Na błoniach feliksdorfskich odbywają się obecnie próby strzelania granatami do balonów. Zwykle z jednego balonu *captif* obserwuje przeznaczony do tego oficer, działanie i skutek strzałów. Balony te napełniają gazem w arsenale wojskowym przed przetransportowaniem na pole ćwiczeń. W ten sposób przyrządzony balon, w którego łódce siedział por. Dworzak, transportowano na błonia. Miano właśnie ominąć druty telegraficzne po drodze gdy kilku żołnierzy puściło z rąk liny, któremi balon trzymali. Balon porwał za sobą dwóch żołnierzy, którzy jeszcze lin nie puścili. Obaj z nieznacznej wysokości spadli na ziemię, natomiast starszy porucznik Dworzak, lotem błyskawicy wzniósł się z balonem w górę, pędząc w kierunku biegu Dunaju.

Śmieszne. *Kreuz Ztg.* strasznie się oburza na księcia biskupa wrocławskiego, ks. kardynała Koppa, że ten dostojnik Kościoła, śmiał przyrzec swój udział w uroczystości jubileuszowej św. Jacka w Krakowie. Mianowicie gniewa się organ konserwatywny, że ks. kardynał celebrować będzie w d. 2. września w Krakowie mszę pontyfikalną i „poprowadzi procesję na Wawel, ten pagórek polskich świętości narodowych.“ Tendencja tego doniesienia widoczna. Widać, że złośliwość pokonała tym razem wszelki zdrowy rozum w redakcji *Kreuz Ztg.*

Szkołę gospodarstwa wiejskiego dla kobiet zakłada pod Warszawą hrabina Zyberg-Plater na wzór tej, jaką założyła pod Poniewieżem na Żmudzi baronówna Budbergówna. Prośbę o pozwolenie założenia tej szkoły — jak donosi *Nowoje Wremia* z Warszawy — hrabina Zyberg-Plater już wniosła do rządu.

Napad na dwór. Z Kłajpedy telegrafują do *Posener Zeitung*, że w Kretundze, miasteczku należącem do hrabiego Tyszkiewicza, rzucili się chłopi, którym zafantowano trzydzieści sztuk bydła z rozkazu dziedzica, uzbrojeni w kosy i broń palną na służbę dworską, żądając wydania bydła. Przyszło do formalnej bitwy, przyczem jednego z leśniczych i kilku chłopów ciężko raniono.

Pożar w Częstochowie. Pod datą 28. b. m. donoszą ztamtąd: Dziś rano wybuchł tu pożar w tartaku parowym braci Goldsteinów. Ogień wybuchł z wnętrza tartaku i z powodu masy nagromadzonego drzewa, szerzył się z przerażającą szybkością. Wartość całego materjału drzewnego oceniają w przybliżeniu na ośmset tysięcy rubli srebrnych, a spalonego drzewa na trzysta tysięcy rubli srebrnych. Tartak był asekurowany.

Jubileuszowa wystawa węgierska zajmować będzie pod budynki 109.400 metrów kwadratowych, oprócz tego zaś teren wystawy rozszerzony zostanie na plac ślizgawki, zawierający 2360 metrów kwadratowych i pawilon sztuki o 4000 metrach kwadratowych, który zbudowany będzie u wejścia na wystawę od ulicy Andrassy'ego. Wystawa w roku 1885 zajmowała łącznie z wystawą bydła 330000 metrów kwadratowych; przyszła zajmie przestrzeń 472.000 metrów kwadratowych, a dla bydła pozostawiona będzie jeszcze oddzielna przestrzeń na gruncie, ofiarowanym bezpłatnie przez gminę miasta. Najcenniejszą ozdobą wystawy będą niezawodnie przedmioty, które pozwolił właśnie monarcha podjąć i przewieźć do Buda-Pesztu ze skarbca cesarskiego w Wiedniu. Przedmioty te reprezentują ogółem wartość dwóch miljonów złotych, a wartość ich historyczna i artystyczna nie ma ceny. Pomiędzy innemi znajduje się tu także zbroja paradna króla Stefana Batorego.

Komitet wystawy udał się także do sułtana tureckiego z prośbą, aby udzielił niektórych przedmiotów, znajdujących się w jego muzeum, a mających związek z dziejami Węgier. Sułtan w odpowiedzi na tę prośbę, przesłał na ręce sławnego podróżnika węgierskiego, znanego mu osobiście, pana Vambery, następujące pismo: „Słyszałem, że Jego królewska Mość, król węgierski, wasz wspaniałomyślny i szlachetny monarcha oświadczył gotowość użyczenia na tysiąc-letnią wystawę przedmiotów, odnoszących się do historji Węgier, a znajdujących się w skarbie wiedeńskim. Z tem większą radością gotów jestem wyświadczyć braterskiemu narodowi Madiarów podobną przysługę, iż biorę żywy udział w obchodzie uroczystości tysiąc-letniego istnienia spokrewnionego z nami, Osmanami, ludu. Proszę pana, abyś wespół z dyrektorem muzeum Hamdi bejem odsznkał wszystkie przedmioty, mające związek z historją Węgier, a znajdujące się u nas i zawiadomił mnie następnie o rezultacie swoich poszukiwań. Nikt bardziej odemnie nie pragnie wzmocnić węzłów jedności między Węgrami i Turcją i cieszę się, dowiadując się, że Węgry pod opieką swego wielkodusznego i szlachetnego króla postępują tak szybko na drodze umysłowego i materjalnego rozwoju“.

Deputacja dam. Król Humbert, który poluje w Alpach, przyjmował w tych dniach deputację kobiecą, która umyślnie udała się na te wysokości dla zaproszenia go i wyjednania, aby po polowaniu zstępując ze stromych wyżyn, zatrzymał się w malowniczem miasteczku Ceresole Reale, gdzie go wiele kąpiących się tam pań niecierpliwie oczekiwało. Deputację tę składały: hrabina Carrù della Trinità, margrabina Saporiti, margrabina d'Adda-Reste, hrabina Galli della Loggia ze śliczną córką, oraz piękna panna Alessi. Kilkunastu panów towarzyszyło tej komisji, jako też cały zastęp sług w liberji, prowadzących muły z prowizją. Król, dowiedziawszy się o tej kobiecej deputacji, wyjechał konno na jej spotkanie, a potem wszystkie panie i ich przewodników zaprosił do swojego obozu myśliwskiego, gdzie im pokazywał zabitą w przeddzień zwierzynę, to jest dziewięć giemz i dwadzieścia dzikich kóz, z których sześć sztuk przybyłym paniom ofiarował. Co do zatrzymania się w Ceresole Reale, król nie chciał nic obiecywać, mówiąc, że droga powrotu nie była jeszcze dobrze oznaczoną; ale odwdzięczając się deputacji, towarzyszył dość długo odjeżdżającym paniom, stając się ich przewodnikiem na ścieżkach alpejskich i pokazując im osobiście, którędy jechać miały. Spuszczając się ze stromych szczytów, orszak spotkał kilknset ubogich, którym król hojną rozdał jałmużnę, jak to czynił już w tych dniach dla innych górali.

Kulotrwała tarcza. Po pancerzu Dowego, który odgrywa dotąd rolę niezdecydowaną co do swoj wartości, przyszła kolej na inny w tym rodzaju wynalazek, pomysłu angielskiego kapitana Boyntona. Ma to być tarcza, którą tak opisuje poważne pismo wojskowe niemieckie *Militär Wochenblatt*: „Tarcza sporządzona jest z bardzo opornego materjału, obmyślanego przez kapitana Boyntona i firmę „C. Cammel & Comp.“ Blacha zaledwie czery-milimetrowej grubości daje zupełne zabezpieczenie przeciw strzałom z bliskiej odległości z nowego karabinu armji angielskiej (systemu Lee Metford) z nabojem zwykłym służbowym. Trzy milimetry gruba blacha zabezpiecza więc zupełnie na odległości strzałów w potyczkach. Waga tarczy jest tak mała (2,3 — 2,7 kilogramów), iż żołnierz swobodnie ją nosić może Może ona być z łatwością przyczepiona do karabinów podczas marszu, nie przeszkadza wcale przy strzałach, a okrywa nietylko żołnierza pierwszego szeregu, lecz i stojących za nim. W potyczce może karabin z tarczą tak być trzymanym, iż tarcza osłania głowę i piersi żołnierza. Szczególniej przy sypaniu szańców, transportowaniu wozów i t. p., mogą tarcze kapitana Boyntona oddawać wielkie usługi“.

Międzynarodowa wystawa pracy kobiecej ma być urządzona w Londynie na wzór oddziału, poświęconego w tym celu na wystawie w Chicago, tylko na szerszą skalę. Termin wystawy nie jest jeszcze określony, lecz ponieważ ma się odbyć wraz z międzynarodowym kongresem kobiet, którego zadaniem będzie wykazanie postępów, dokonanych przez kobiety w ciągu XIX. stulecia, przeto prawdopodobnie przypadnie na r. 1899. Inicjatorką wystawy jest pani Robert Austen, Angielka, znana z działalności na polu emancypacji kobiet Plan wystawy jest już uchwalony, a wkrótce rozesłany będzie okólnik do wszystkich kobiet na kuli ziemskiej, wzywający je do wzięcia udziału w tym wszechświatowym turnieju. Między innemi wielka sala przeznaczona zostanie na maszyny, albowiem jednym z głównych celów będzie wykazanie, jak wielkie znaczenie ma praca kobiet w gałęzi przemysłu towarów bławatnych. Nadto uwzględnione będą sztuki, nauki, roboty ręczne, gospodarstwo domowe, słowem wszelkie dziedziny działalności kobiecej.

Zamach butem. Przed paryskim sądem apelacyjnym stawał dnia 27. b. m. niejaki Desguis, który wniósł rekurs przeciw wyrokowi policji poprawczej, zasądzającemu go za włóczęgostwo na dwa miesiące więzienia. Gdy prezydent sądu wezwał go, aby zgłosił swoje odwołanie, odpowiedział tenże przekleństwami, zdjął but z nogi i rzucił nim w prezydenta, który się jednak uchylił i tym sposobem uniknął pocisku. Wyrok policji poprawczej zatwierdzono i skazano oprócz tego Desguis'a na dwa lata więzienia.

Wiadomości osobiste. Znany poeta i literat warszawski p. Zenon Przesmycki (*Miriam*) bawi we Lwowie. — Biskup-sufragan przemyski, ks. dr. Jacek Glaser przybył do Lwowa. — P. Stefan Witkowski, starszy inspektor i zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych we Lwowie, po 40-letniej sumiennej pracy, przeniósł się na własne żądanie, w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Smutne i bolesne... Ze Stryja otrzymujemy kartkę pośmiertną tej treści: „Jakób Przybylski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, sybirak, odebrał sobie życie wskutek nędzy i braku środków do życia we wtorek, dnia 28. sierpnia, w 72 r. życia...“ Czy „Tow. uczestników powstania z r. 1863“

wiedziało o strasznej doli tego towarzysza broni? O odpowiedź prosimy w interesie zarówno towarzystwa, jak honoru polskiego społeczeństwa.

Gmach sejmowy — jak to nam komentuje pismo Wydziału krajowego — będzie z powodu robót przygotowawczych na przyjęcie cesarza, począwszy od dnia 31. sierpnia rb., aż do dalszego zarządzenia, dla zwidzającej publiczności zamknięty.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminarjów nauczycielskich złożyli dnia 31. sierpnia rb. przed tutejszą komisją egzaminacyjną druhowie: Juljan Hawel i Tadeusz Budzynowski, naczelnicy „Sokoła", pierwszy w Brodach, drugi w Samborze, tudzież Jan Durski (z odznaczeniem) i Wincenty Pieguszewski, obaj członkowie grona nauczycielskiego „Sokoła" lwowskiego.

Wiec radykalny, o którego zwołaniu przez *Narodną Wolę* do Lwowa na 16. września doniosło *Diło* — jak zapewniają dobrze poinformowani — nie odbędzie się i zwołany wcale nie był. Były wprawdzie w tym względzie powzięte postanowienia w ściślejszem kółku radykałów ruskich, lecz wykonanie ich okazało się niemożliwem.

Stan dróg, któremi przejeżdżać będzie cesarz w czasie swego kilkudniowego pobytu we Lwowie — zbadał wczoraj o godz. 5. rano p. namiestnik w towarzystwie pp. prezydenta Mochnackiego i del. Michalskiego i uznał je za zupełnie uporządkowane.

Ks. metr. Sembratowicz wezwał duchowieństwo ruskie, aby jak najliczniej przybyło do Lwowa na dzień 8. września, kiedy cesarz odwidzi ruskie seminarjum duchowne.

25-letni jubileusz. Wydział Tow. prawniczego we Lwowie urządza obchód 25. rocznicy Towarzystwa d. 15. września br. podług następującego programu: o godz. 8. rano nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, o godz. 11. przedpoł. uroczyste posiedzenie w sali uniwersyteckiej. Porządek dzienny: zagajenie, odczyt prof. dr. Głąbińskiego o kwestji socjalnej. Na tem posiedzeniu rozdany będzie obecnym jubileuszowy zeszyt *Przeglądu prawa i administracji*, o godz. 4. popoł. wspólne zwidzenie wystawy krajowej, o g. 9. wieczór raut w kasynie miejskiem.

Stracenie byłego wikarego Bruneau, odbyło się — jak wiadomo — wczoraj rano w Laval. Gdy komisja weszła o świcie do jego celi, zastała go czuwającym; Bruneau okazywał spokój, oświadczył prokuratorowi raz jeszcze, że umiera niewinnie, ponieważ dopuścił się tylko występku nieobyczajności i wreszcie wręczył prokuratorowi cały pakiet listów, zawierających oszczerstwa przeciw świadkom, którzy podczas rozprawy przeciw niemu świadczyli. Następnie zażądał Bruneau, aby mu pozwolono wysłuchać mszy. Bruneau nie wyglądał już wcale na księdza, ponieważ urosła mu długa czarna broda. Wszedłszy do kaplicy przeżegnał się Bruneau wodą święconą, spowiadał się zaś przeszło pół godziny i wysłuchał pobożnie mszy, po ukończeniu której ucałował krucyfiks. Na szafot towarzyszył mu kapłan, którego Bruneau z płaczem ucałował. Stracenie odbyło się bardzo szybko. Wśród przypatrujących się egzekucji była także służąca Bruneau, która po egzekucji powiedziała: „teraz gdy Bruneau jest ścięty, jestem spokojna, z Bagno byłby on uciekł i mnie także zamordował."

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Z Wystawy.

Lwów 31. sierpnia.

Wczorajszy deszcz wpłynął na mniejszą frekwencję na wystawie, mimo to bardzo wiele osób pospieszyło na wzgórza Stryjskie i do późnego wieczora pozostało na placu wystawy. Fontana świetlna była jest zawsze wielką atrakcją publiczności.

* * *

Po śniadaniu w restauracji francuskiej, udał się wczoraj popoł. minister skarbu dr. Plener wraz z małżonką i całem towarzystwem na dalsze zwidzanie wystawy.

Przedewszystkiem udano się do pawilonu Wydziału krajowego. Tutaj podobały się bardzo gościom wyroby kraj. zawodowych szkół przemysłowych, zwłaszcza p. Plenerowa kilkakrotnie z zachwytem wyrażała się o postępie, jaki kraj nasz w tym kierunku rozwinąć zdołał.

Z pawilonu Wydziału krajowego udano się do mauzoleum Matejkowskiego, gdzie udzielał gościom wyjaśnień p. Władysław Łoziński. Pani ministrowej podobały się przedewszystkiem obrazy mistrza, przedstawiające „Unję lubelską" i „Rejtana." Stąd udano się do pawilonu architektury, gdzie podobały się gościom piękne makaty buczackie hr. Oskara Potockiego.

Na tem zakończono dalsze zwidzania wystawy i o godz. 5. popoł. odjechali państwo Plenerowie do miasta.

O godz. 7. wieczorem odbył się wczoraj u ks. Sapiehy na ich cześć obiad.

Dziś zwidzać mają osobliwości miasta, a przedewszystkiem: muzeum hr. Dzieduszyckich, Ossolineum, Wysoki Zamek. O godz. 3. po poł. udają się państwo Plenerowie do Buska w odwidziny do p. namiestnikowej, skąd wieczór powrócą do Lwowa. W sobotę przed południem zwidzą na wystawie dział etnograficzny.

* * *

Na cześć ministra Plenera odbył się wczoraj raut, urządzony w apartamentach krajowej dyrekcji skarbu, przemienionych na ten dzień w gustowne udekorowane salony. Raut rozpoczął się o godzinie 10. wieczorem z chwilą przybycia ministra Plenera w towarzystwie ministra sprawiedliwości hrabiego Schönborna, który wczoraj pociągiem wieczornym krakowskim przybył do Lwowa. Na raucie było około dwieście osób, między tymi marszałek krajowy książę Sanguszko, prezes wystawy książę Sapieha, namiestnik hrabia Badeni, arcybiskupowie ks. Morawski i ks. Issakowicz, członkowie Wydziału krajowego, członkowie prezydjum i dyrekcji wystawy, prezydjum miasta, posłowie, profesorowie uniwersytetu i politechniki i wyżsi urzędnicy różnych dykasteryj. Przy dźwiękach muzyki 55. pp. przeciągnęła się zabawa do późnej nocy.

* * *

Wczoraj o godz. w pół do 10 tej wieczór przybył do Lwowa dla zwidzenia wystawy minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Z p. ministrem przyjechali razem poseł hr. Wodzicki i radca sekcyjny w minist. sprawiedliwości Zenek.

Na dworcu kolejowym oczekiwali i powitali pana ministra pp. namiestnik hr. Badeni; w imieniu prezydjum wystawy hr. Stanisław Badeni i dr. Marchwicki; prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz i wiceprezydent Tchorznicki; starszy prokurator państwa Zdański; prezydent miasta Mochnacki i dyrektor policji Krzaczkowski.

Pan minister, który ma zabawić dwa do trzech dni we Lwowie, stanął w hotelu Żorża.

Wczoraj był na raucie u p. Korytowskiego.

* * *

Dziś witała wystawa nowego gościa w osobie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna.

Prezes wystawy ks. Adam Sapieha udał się dziś rano do hotelu Georgea i razem z p. ministrem Schönbornem przybył na plac wystawy o godz. 10½ przed południem. Na placu wystawy powitali p. ministra pp. Stanisław hr. Badeni, Gorayski, dr. Marchwicki, prezydent Simonowicz, dr. Tchórznicki, Antoni hr. Wodzicki.

Z p. ministrem przybył również na plac wystawy radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, Zenker. Całe towarzystwo rozpoczęło zaraz zwidzanie wystawy od pałacu sztuki. Tutaj oprowadzał gościa p. Władysław Łoziński. P. minister bardzo szczegółowo zwidzał wystawę sztuki i okazał przy tej sposobności, że jest wielkim znawcą sztuk pięknych. P. minister zainteresował się nadzwyczajnie obrazami malarzy Axentowicza, Fałata, Pruszkowskiego, Gierymskiego i szkicami Grotgera. Dział starożytności zrobił również na p. ministrze nadzwyczajne wrażenie; p. minister wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, każdy przedmiot żywo go interesował i o wszystko się wypytywał.

Z pałacu sztuki udał się p. minister do mauzoleum Matejkowskiego; i tutaj oprowadzał p. ministra p. Władysław Łoziński. Obrazy mistrza Matejki zrobiły imponujące na p. ministrze wrażenie.

Z mauzoleum udało się całe towarzystwo do panoramy Racławickiej. Nie potrzebujemy dodawać, że hrabia Schönborn, znakomity znawca sztuki, był formalnie zachwycony, tak znakomitem dziełem polskich mistrzów.

Z panoramy udano się do pawilonu humenowskiego, a następnie do pałacu przemysłowego. Pan minister i tutaj interesował się szczegółowo każdym przedmiotem i kilkakrotnie wyraził się z wielkiem uznaniem o postępie przemysłu w naszym kraju.

Z pałacu przemysłowego udał się p. minister Schönborn do pawilonu Wydziału krajowego. Tutaj zwiedził p. minister bardzo szczegółowo całą wystawę, a bardzo dodatnie wrażenie zrobiły na nim nagromadzone tutaj okazy przemysłu domowego i zawodowych robót przemysłowych.

Z pawilonu Wdziału kraj. udał się p. minister do pawilonu hr. Romana Potockiego, a następnie do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego. W obu pawilonach bardzo szczegółowo badał p. minister okazy gospodarstwa rolnego i leśnego; u hr. A. Potockiego wywołały wielkie zdziwienie trofea myśliwskie i okazy przemysłu górniczego.

Na tem zakończono dalsze zwidzanie wystawy, a o godzinie 1. udali się goście na śniadanie do restauracji francuskiej Gerarda, które na cześć p. ministra Schönborna dał hr. Stanisław Badeni.

W śniadaniu tem wzięli udział prócz gospodarza, pp. minister hr. Schönborn, ks. Adam Sapieha, prezydent Simonowicz, wiceprezydent Tchorznicki posłowie Antoni hr. Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, Gorayski, dr. Marchwicki, radca sekcyjny Zenek, Władysław Łoziński, sekretarz wystawy Zieliński

* * *

Państwo Plenerowie zwidzali dziś osobliwości miasta, a o godzinie 3. popołudniu wyjechali wraz z p. ministrem Schönbornem do Buska w odwidziny do p. namiestnikowej. Ministrowie wracają dziś wieczór do Lwowa.

* * *

Jutro ma ukazać się drugie wydanie ogólnego katalogu, który zawierać będzie 40 arkuszy druku prócz inseratów. Treść katalogu będzie następująca: Wstęp pióra posła dr. W. Lewickiego, podający daty statystyczne o rolnictwie, przemyśle i bankach towarzystw zaliczkowych etc. Następuje katalog — przedmioty są tam ułożone najpierw podług grup, a potem podług pawilonów. Dalej idzie abecadłowy spis wystawców.

* * *

Głębokie wiercenie doszło już do 356 metrów.

* * *

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych" zakończył się wczoraj wspólnym obiadem, danym przez gminę m. Lwowa na 2000 osób na boisku gimnastycznem wystawy. Pomimo tak olbrzymiej liczby biesiadników, panował wczoraj na obiedzie ład nadzwyczajny. Z trybuny, wzniesionej w środku boiska dla tomboli, przemawiało kilku mowców, sami włościanie, którzy dziękowali w serdecznych słowach zarządowi Towarzystwa, komitetowi gospodarskiemu zjazdu i Lwowianom za gościnne przyjęcie. Między innymi przemawiał także na cześć komitetu Jan Głowacki z Wierzchosławic, a jeden z tatrzańskich górali wygłosił bardzo udatnie rymowany wierszyk.

W czasie objadu pojawili się na boisku prezydent Mochnacki, pierwszy delegat Michalski, prezes Augustynowicz, prof. Borkowski i w. i.

* * *

Na tombolę niedzielną przybyło znowu mnóstwo pięknych fantów, między innemi: wózki dziecinne, olbrzymia lalka gadająca, 5 deszczochronów, oraz 2 duże pierniki wystawowe, ofiarowane przez tutejszego cukiernika p. F. Staffa. Dotychczasowe fanty reprezentują wartość 2200 koron.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5 533 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.400 osób, Pawilon sztuki 671 osób, Pawilon Matejki 659 osób, Akwarjum 182 osób, Wieliczkę 197 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Hugenoci", wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pani Camillowej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: „U Wyłomu", dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 w teatrze hr. Skarbka: „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. Anczyca; wieczór o godzinie 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ panny Róży Cndekównej i występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: „Gwiazda Syberji".

Konkurs. Redakcja *Małego Światka*, pisma dla dzieci i młodzieży, rozpisuje niniejszem konkurs na pięć obrazków z dziecięcych, lub młodzieńczych lat znakomitych ludzi. Obrazki te mają być o ile możności krótkie, aby wszystkie razem nie przekraczały objętości mniej więcej jednego arkusza druku. Bohaterami opowiadań mogą być tylko Polacy, lub Polki. Prace zaopatrzone godłem wraz z kopertami, kryjącemi nazwisko autora, nadsyłać należy pod adresem: Redakcja *Małego Światka* we Lwowie, plac Marjacki l. 10. Jako ostateczny termin do nadsyłania prac naznacza się koniec listopada 1894. Praca uznana za najlepszą, uzyska nagrodę 50 zł. Inne prace nie dorównywające premiowanej, a uznane za dobre, redakcja chętnie zakupi po poprzedniem porozumieniu się z autorami. Po zapadnięciu wyroku konkursowego, będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać takowe w redakcji.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wiecu duchowieństwa ruskiego (w kwestji polepszenia jego bytu materjalnego) ogłasza ks. Nehrebecki z Zalesia pod Rzeszowem, że wiec ten się odbędzie zapewne w październiku, a to jeśli nie przy udziale, to za błogosławieństwem episkopatu. Kółko księży przygotowuje odpowiedni materjał dla tych, których zaufanie duchowieństwa powoła do komitetu wiecowego. Komitet wyznaczy referentów i ułoży rezolucje, które mają być przez wiec zatwierdzone albo odrzucone „bez szerokiej dyskusji". Ks. Nehrebecki przemawia za tem aby wiec odbył się w Przemyślu, ponieważ z dyecezji przemyskiej wyszła inicjatywa.

Sprawa, dla której wiec duchowieństwa ruskiego ma być zwołany, już dawno mogła być załatwioną, gdyż dawno już Polacy w tej sprawie podjęli inicjatywę. Kiedy się bowiem w r. 1861 po raz pierwszy Sejm nasz zebrał, zaraz na jednem z pierwszych, a podobno już na pierwszem posiedzeniu postanowił był hr. Adam Potocki wniosek względem poprawy bytu duchowieństwa ruskiego — ale posłowie ruscy urąganiem na ten wniosek odpowiedzieli.

Berlińska *Kreuz Ztg.* w nr. 399 na czele zamieszcza artykuł o propagandzie t. z. słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Moskwie. Mówi w nim, że od pewnego dłuższego czasu nie było słychać o działaniu rzeczonego towarzystwa. Teraz dopiero wyszło szydło z miecha, bo na Bukowinę Rusinom przesłano wielką ilość książek rosyjskich do nabożeństwa, w których pomieszczoną jest modlitwa za cara. Zarząd krajowy Bukowiny przesyłkę tę skonfiskował. Podobne książki rozsyła towarzystwo to po Galicji, Bośnji i Hercogowinie, a prócz tego posyła pieniądze na budowę prawosławnych cerkwi, nadto monstrancje, szaty kościelne i t. d. Następnie *Kreuz Ztg.* pisze: „Przy tej sposobności można nadmienić, że w Pradze, gdzie przed kilku laty pobudowano cerkiew prawosławną z środków słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Moskwie i prawosławny archirej ma stałą swą siedzibę, zapowiedziano ze strony narodowo radykalnych Młodoczechów niedawno, jak dawniej już nieraz, wielką i energiczną akcją w celu zesłowiańszczenia nabożeństwa. Ostatnim celem takiej akcji ma być, jak przyznano, propaganda prawosławia, ale mimo fanatyzmu, który dziś panuje pomiędzy Młodoczechami, nie potrzeba się tymczasem obawiać, aby w Czechach „drzewa prawosławne wzrosły aż w niebo"."

Dla nas wszystko to nic nie powiada nowego. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Moskwie wciąż jest czynne a sieci swe coraz głębiej i szerzej zarzuca. Rzadko tylko władzom austrjackim uda się przychwytać je, tak obecnie, na gorącym uczynku.

Z Bawarji donoszą, że w ubiegłą niedzielę urządzono w dwóch miejscowościach Murnau i Garmisch hałaśliwe demonstracje antipruskie, które w końcu wyrodziły się w grube naruszenie czci, należnej panującemu księciu rejensowi Luitpoldowi. W Murnau miano odsłonić pomnik zmarłego króla Ludwika II go. Otóż na kilka dni już przed tą uroczystością, rozrzucono między ludem broszurę, w której wytoczono cały szereg skarg przeciw dzisiejszemu rządowi bawarskiemu, który jakoby zaprzedał cały naród w niewolę pruską. W przeciwieństwie do dzisiejszego stanu rzeczy przedstawiono czasy Ludwika II go jako złoty wiek swobody i niepodległości Bawarów. Najdrastyczniejszym ustępem tej broszury jest rozmowa w niebie między Panem Bogiem a Ludwikiem II-gim. Zmarły król skarży się gorzko i prosi Pana Boga, aby położył kres nieszczęściu, w jaki popadł jego ukochany lud bawarski.

Broszura ta rozdrażniła umysły włościan bawarskich, którzy zawsze niechętnem okiem patrzą na Prusaków, a agitatorzy opowiadaniem jakoby książę rejent ulegał we wszystkiem rządowi pruskiemu, tak dalece potrafili wzburzyć włościan, że po odsłonięciu pomnika Ludwika II-go udali się tłumnie do Garnischu, potłukli znajdujący się tam biust księcia Luitpolda, a następnie wrzucili go do rzeki Loisach.

Pisma bismarkowskie swoim zwyczajem zwalają winę tych wybryków na stronnictwo katolickie w Bawarji, które jakoby czuło urazę do księcia rejenta, za to, że przeszkodził urządzeniu tegorocznego wiecu katolickiego w Monachjum.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 31. sierpnia. Balon-captif, transportowany na miejsce ćwiczeń w strzelaniu, urwał się nagle wczoraj o godz. 8 rano i z porucznikiem Dworakiem uleciał w powietrze. Do tej pory nie ma o nim żadnej wiadomości.

Amsterdam 31. sierpnia. Popołudniowe wydanie „Gazety handlowej" przynosi telegram z Batawji, wedle którego podstępny napad był dziełem starego księcia, pozjudzonego przez naczelników kraju. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady indyjskiej.

Wiedeń 31. sierpnia. Balon „Hannover" z porucznikiem Dworzakiem wylądował szczęśliwie w Suprawie, na granicy Bośnji.

Aresztowany w Gracu oszust Koppen okazał się identycznym z Arnoldem von Eichenrohr, który w roku 1887 uwiódł córkę pewnej dystyngowanej rodziny. Nazwisko jego właściwie opiewa: Aron Maeyere.

Poznań 31. sierpnia. Tutejsza *Posener Ztg.* donosi, że w Łużycach schwytano opryszka Koeglera z północnych Czech, który przed kilku miesiącami uciekł z więzienia i od tego czasu ukrywał się w górach czeskich i Saksonji, mordując podróżnych i napełniając strachem całą okolicę.

Buda-Peszt 31. sierpnia. Z Sofji donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych, nawet urzędowych, uważają za pewne, że wybory do sobranja, które się za cztery tygodnie odbędą, nie wydadzą zrazu żadnej pewnej, w jakiemś stronnictwie uwydatnionej większości, i stronnictwo rządowe będzie musiało ściągnąć do siebie umiarkowanych, uznających dynastję russofilów.

Buda-Peszt 31. sierpnia. Niektóre dzienniki doniosły, że ks. prymas Vaszary otrzymał wezwanie, ażeby we wrześniu przybył do Rzymu *ad limina Apostolorum*. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza jednak temu doniesieniu i zapewnia, że między księdzem prymasem Vaszarym a Watykanem nie ma żadnych różnic zdań w kwestjach kościelno-politycznych.

Praga 31. sierpnia. Poseł do rady państwa Dyk wniósł skargę obrazę honoru przeciw młodoczeskiemu tygodnikowi *Vysehrad*, ponieważ pismo to zarzuciło mu, iż na szkodę narodu dał się przekupić przez ministrów.

Rzym 31. sierpnia. Dziennik *Don Marzio* powołując się na licznych świadków donosi, że jeded z okrętów wojennych podczas ćwiczeń w strzelaniu wskutek nieumiejętności oficerów wyspę Posilippo, niedaleko wybrzeża leżącą, obsypał gradem kul. Mieszkańcy przerażeni kryli się po domach. Cudem tylko szkody są nieznaczne, chociaż już dotąd znaleziono we wsi 26 kul.

Odesa 31. sierpnia. Na morzu Azowskiem szalał straszliwy orkan. Fale zmiotły wiele wsi na wybrzeżu; kilka parowców zaginęło.

Paryż 31. sierpnia. Rojaliści zamówili na dzisiaj msze we wszystkich tamtejszych kościołach na intencję hrabiego Paryża. Lekarze jeszcze z końcem czerwca zwracali uwagę hrabiny, że należy operować pewne podobne do raka narośli w kiszce przewodniej, i hrabina chciała wezwać znakomitych lekarzy niemieckich, ale hrabia oświadczył się przeciw wszelkiej operacji. Ostatni biuletyn żadnej nie pozostawia nadziei.

Petersburg 31. sierpnia. Car z żoną, carewicz, wielki książę Michał Aleksanorowicz i wielka księżna Olga odjechali wczoraj w południe z Peterhofu do Puszczy Białowiezkiej. Tym samym pociągiem odjechał także lekarz dr. Sacharin.

Antwerpia 31. sierpnia. Kongres pokojowy poruczył międzynarodowemu biuru pokojowemu starać się u mocarstw europejskich, aby wpłynęły na jak najrychlejsze zakończenie wojny między Chinami a Japonią. Rząd belgijski przyznał na cele kongresu ponowny zasiłek w sumie 1.500 franków. Król Leopold telegraficznie wyraził kongresowi swe sympatje.

Amszerdam 31. sierpnia. W całym kraju wiadomość o klęsce wywołała przygnębienie.

„Gazeta handlowa" ogłasza depeszę z Batawji, wedle której dyrektor wydziału spraw zewnętrznych odjechał do Ombok.

Okręty wojenne bombardują Matavam.

Zaginiony kapitan Leith został odnaleziony. Jest on ranny.

Mieszkańcy Sask pozostali wierni. Położenie zadowalające.

Haaga 31. sierpnia. Skutkiem wiadomości o poniesionej klęsce odwołany został galowy objad dworski. Wielu urlopowanych oficerów armji indyjskiej zgłosiło się z własnej woli do służby.

Paryż 31. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministerjalnej odczytał minister spraw zewnętrznych Hannoteaux dosłowną osnowę „konwencji z państwem Kongo z dnia 14. b. m.

Aix les Bains 31. sierpnia. Rozeszła się tu sensacyjna pogłoska o zamachu na króla greckiego. Został mianowicie uwięziony jakiś obcokrajowiec, który w podejrzany sposób dopytywał się o sposób życia i zwyczaje króla. Przy uwięzionym miano znaleźć sztylet i kompromitujące go papiery.

Rio Janeiro 31. sierpnia. Policja odkryła 10 bomb dynamitowych.

Londyn 31. sierpnia. Z Tjentsinu donoszą że żołnierzy, którzy zabili misjonarza Wylied, skazano na śmierć. Dom misji zostanie odbudowany na koszta państwa.

Wśród europejczyków znowu poważne obawy z powodu zmobilizowanego, niedyscyplinarnego żołdactwa, które odgraża się przeciw Anglikom.

Rosja, Niemcy, Arancja, Tmeryka Północna, wysłały okręty wojenne dla obrony poddanych.

Catanja 31. sierpnia. Koło przylądku Fezzelo stoczyli rybacy z Catanji i Augusta formalną bitwę. Rybacy z Catanji utrzymują bowiem, że nikt nie ma prawa łowić ryb na ich wybrzeżu; jakoż, gdy zjawiło się 32 łodzi rybackich z Augusty, rybacy z Catanji w 22 łodziach wypłynęli naprzeciw nich i poczęli strzelać, rzucać kamieniami, wreszcie przyszło do walki ręcznej. Prawie wszyscy rybacy zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, są pokaleczeni, niektórzy z nich nawet bardzo ciężko.

Wiedeń 31. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 370 87, węg. kredyty 465·—; anglosy 170·25; laenderbanki 263·20 sztacbany 358·—; lombardy 114 75; elbethale —·— tytoniowe 220 25; alpiny 89 40; renta majowa 98·52, węg. złota 121·85; austr.: koronowa 96 10, węg. koronowa 97 55, losy tureckie 77·70; unionv 274·—

Berlin 31. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 225 75 (370 83); lombardy 47 — (114 70); węg. renta złota 99 60 (121 93); ruble 219 25 (133 96).

Frankfurt 30 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 30[illegible]·87 (370 22); lombardy 95 37 (114·14); renta węg złota 99 70 (122 05); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. F hr. Schönborn. F. Zenker, J. hr. Foziebrodzki z Wiednia A. hr. Wodzicki z Kościelca. B hr. Stecki z Nadycza. H. hr. Tyszkiewicz z Brodów. S. hr. Komorowski z Bilinki. J. Gużkowski z Tarnopola. E. Scott z Ropienki. R. Soryl z Bacu. L. Wumecke z Władywostoku.

HOTEL VICTORIA. B. Dembowska z Rudek Dr. J. Polak z Warszawy. K Zochowski z Laskowy M Niewiadomski z Młynna Dr. L. Heyne ze Złoczowa H. Baruch z Bukowiny. J. Wallner z Wiednia. K. Marecek z Okocima

HOTEL IMPERIAL K. ks Lubomirski, A. Zarzycki z Warszawy. S. hr. Czarnecki z Rosji. J. hr. Potocka z Rymanowa. A. hr. Rzyszczewska z Żytomirza. M. hr. Bawo-rowska z Kopeczyniec. O. Schmidt z Wiednia. A. Book z Berna. J. Szurewski ze Żmudzi M. Ponikiewska, A. Dłużewski z Królestwa Pol.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Gollwaldz ze Skały A. Osieniedzki z Koziny. J. Kotelnicki z Przemyśla W. Radwanowski z Delatyna. J Obertyńska z Tetewczyc A. Kołaązkowski z Tarnopola. A. Habiński z Wiednia. Dr. M Holländer ze Serajewa. M. Andryczowa z Tarnopola. W. Grzedzielski z Dobromila M Rinowski z Prus

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

C. KRAWCZYK. massarzysta i kąpielowy powrócił Batorego 26. 651

Dywan perski do sprzedania. Grottgera 2, drugie piętro. Łyczakowskie.

Un Français donne des leçons à un prix très modéré. l' adresse à la Rédaction du Journal. 653

Wpisy uczniów do ludowej 4-klasowej szkoły prof. Waigla, rozpoczynają się 1. września w lokalu szkolnym przy ulicy Piekarskiej 8. 650

2 studentów znajdzie dogodne umieszczenie za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego", pl. Marjacki l. 7.

Przyjmuje się **panienki** lub pp. **studentów** na stancję. Na żądanie konwersacja niemiecka lub polska A. ul. Kochanowskiego l. 52, drzwi 9.

Ogrodnik, w sile wieku, żonaty, posiadający długoletnie najlepsze świadectwa, poszukuje posady zaraz. Biuro wywiadowcze Sataly, Sykstuska 8, Lwów.

IV. rok IV. Nauka konwersacji niemieckiej, francuskiej, książkowo-gramatyczna najłatwiejszą metodą. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 658

Przyjmuję panów studentów na wikt i mieszkanie z rodzicielską opieką od 1 września. Ulica Żalińskiego liczba 4 (A). 660

Chłopiec kaleka ubogich lecz uczciwych rodziców umiejący szybko ołówkiem pisać, otrzymać może płatną posadę przy biurku. Bliższa wiadomość w specjalnym magazynie wyrobów gumowych *R. Krimmera*, Lwów, hotel Francuski.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z kuchnią lub podzielnie **i** pokoje z kuchnią i **2** pokoje ul. Ossolińskich l. 15. 656

Pokój frontowy z meblami, pościelą, usługą, wiktem, drugie piętro ulica Grottgera nad sklepem p. Czarneckiego l. 2 od 1. września. 659

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego. ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. głównym)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolungu	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy		—	8·13	—	—
Ze Słoboda rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	5·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełza	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	3·24	5·31	—
Z Ławocznego (Peszt, Miszkolcz, Serencsa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—		9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego			**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj			9·23	—	—
Z Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/9)	—		2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·16**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów		**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	8·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolungu	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełza	—	—	9·56	—	—
Do Berysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serencsa, Miszkolcza, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1176 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Klozety pokojowe
po zł. 8, 18 i 30
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Karabele, Guzy, Agrafy, Spinki
zawsze na składzie
J. DĄBROWSKI
Lwów, ulica Halicka.

W koncesjonowanej szkole muzycznej
Klaudji Markiewiczowej
rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1. września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole. Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro, (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin.

Farby olejne
prędko schnące, lepsze i tańsze jak wszędzie — poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna l. 7.
Wyczerpujące cenniki udzielam interesowanym bezpłatnie.

Kierownik ruchu gorzelni.
Młody człowiek, kawaler, lat 26 zmuszony przez rząd rosyjski opuścić kraj, poszukuje odpowiedniej posady. Skończyłem szkołę politechniczną i posiadam chlubne świadectwa z dziewięcio-letniej praktyki w pierwszorzędnych gorzelniach Królestwa Polskiego, gruntownie obeznany z najnowszymi systemami maszyn i aparatów, wchodzących w zakres gorzelni; mógłbym na razie przyjąć miejsce magazyniera wódczanego i zbożowego. Bliższa wiadomość: Kraków, Komitet weteranów z 30. r. Gołębia Nr. 5, B. J. emigrant 1883 1—?

Do iluminacji
Lampki
do napełniania łojem
i kule kolorowe
poleca do oświetlenia podczas zbliżającej się iluminacji miasta po cenach fabrycznych
Z. DITMAR
LWÓW.

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład
Farb i materjałów
Leopolda LitYńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pędzlów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskuteczenia odwrotnie. 1698 1—?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Na pamiątkę wystawy krajowej 1894
krajowy wyrób.
Książki do nabożeństwa
najnowszej treści bardzo gustownie oprawne według najnowszego fasonu
poleca
Wincenty Kuczbiński
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
(gmach Towarz. kredyt. ziemskiego) w podwórzu na lewo.
Telefon l. 304.
PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1778 1—?

Prześcieradła gumowe.
Hegary kompletne.
Węże gumowe.
Części składowe do Hegarów.
Klysopompy.
Gruszki gumowe.
Seręgi cynowe. 1445 1—?
Odciągacze do mleka.
Ochraniacze piersi.
Flaszeczki do karmienia dzieci.
Pypki do ssania.
Worki na lód.
Rozpylacze do proszku i do płynów.
Wstrzykawki szklanne, kauczukowe i cynowe.
Wzierniki szklanne.
Kauczukowe i celluloidowe.
Wstrzykawki do morfiny.
Wianki maciczne.
Suspensorja bawełniane i jedwabne
Aparata inhalacyjne.
Poduszki gumowe.
Katetery i Bougies.
Watę opatrunkową oczyszczoną.
Watę karbolową, salicylową jodoformową.
Gazę jodoformową.
Flaszki dla chorych szklanne i kauczukowe.
Baseny dla chorych blaszane poduszkowane i porcelanowe i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. **Ostatni miesiąc.**
Główne wygrane
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Józef Rosner, dom bankowy. August Schellenberg, dom bankowy. M. Klarfeld, dom bankowy.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9, IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatne. 1187 1—?

TRUSKAWIEC
Stacja kolejowa Drohobycz Stacja klimatyczna.
Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelaziste. Zakład inhalacyjny, solankowy systemu Wasmutha. Źródła słone słono-gorzkie, szczawa alkaliczna.
Wskazania: Rheumatyzm, dna, otyłość, choroby przewlekłe dróg oddechowych, szczególnie rozedma płuc. Wysięki pozapalne, choroby kobiece. Choroby narządu nerwowego. Hemoroidy — złogi i kamyczki nerkowe.
Sezon III. rozpoczyna się 15. sierpnia i trwa do 25. września, mieszkania o 30% tańsze.
Ubodzy zaopatrzeni świadectwem ubóstwa będą uwolnieni od taksy zdrojowej. 1842 1—1

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca 1289 1—?
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, stara starka, rumy krajowe, *jako też i zagraniczne,* ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/100 do celów leczniczych
Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jellesa, ul. Karola Ludwika 29.

EMIL KUŹNICKI
FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU
W OŚWIĘCIMIE.
Filja | Lwów ul. na Błonie 16 | Telefon 334
Wielki skład wszystkich materjałów do pokrycia dachów i asfaltowania.
Ter, Lakier dachowy, Karbolineum, płyty asfaltowe i izolacyjne
Papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana.
Pokrywanie dachów papą i cementem, jakoteż ksylolitowanie podłogi asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszanie wilgotnych ubikacyj — załatwia własny i wprawny pokrywacz i asfaltownik pod gwarancją i najskrupulatniej.
Zamówienia proszę nadsyłać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie l. 16. 1884 1—6

W VIII klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7
wpisy rozpoczynają się dnia 1. września w godzinach od 11. z rana do 5. po południu, kurs nauk zaś 15. września. Stałe pensjonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1. września. 1180 1—5

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudelku i na arkuszach. *Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 5. września 1891 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. II. Em. po zł. 1·75 wraz ze stemplem **Główna wygrana 100.000 koron i do ciągnienia 1. września na losy kredytowe z r. 1858** po zł. 5 wraz ze stemplem. **Główna wygrana 300.000 koron.**
LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?

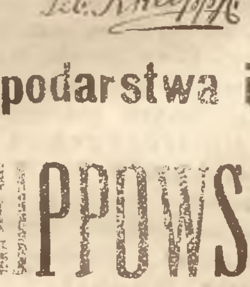


poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange do Lond. 4·—
Wysiewki herbat . . 1·30
Wysiewki herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico . . . . . 9·— ½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista . 9·50 „ —·90
Ceylon zielona . . . 10·— „ 1·—
„ „ przednia 10·40 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabsk. przedn. 10·75 „ 1·08
Jawa złota . . . . 10·75 „ 1·08
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 1180 1—?
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież: pasy do maszyn, liny kieratowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.
Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.
W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.
Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja: ***Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.***

Uznany jako najlepszy i najzdrowszy surogat kawy ziarnistej.
Wszędzie do nabycia.



Zalecana przez znakomitości lekarskie dla kobiet, dzieci, cierpiących na żołądek itd.
½ kilo 25 ct. (50 groszy).

Niezbędną dla każdego gospodarstwa i każdego pijącego kawę jest
KATHREINERA KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA
o smaku kawy ziarnistej.
Ważne dla każdej gospodyni domu i matki!

Zdrowie i dobrobyt rodziny spoczywają przeważnie w rękach żony i matki! Do niej zwraca się więc prośbę o wypróbowanie i wprowadzenie „**Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej**". Jest ona **najlepszym, jedynym i naturalnie zdrowym** surogatem kawy ziarnistej. Żadna gospodyni nie powinna lekceważyć dłużej tej kwestji. Jest ona pierwszorzędnego znaczenia dla **dobrobytu i ekonomji**! Po raz pierwszy podaje się **produkt rodzimy**, istotnie **zebraną i familijną kawę**! Sama przez się **smaczna, zdrowa i pożywna**, ma „**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**", jako dodatek do kawy ziarnistej nader przyjemny zapach. Należy zaczynać **jedną trzecią dodatku** i można go zwiększać **aż do połowy** w miarę smaku! **Jak wielka tedy oszczędność** w stosunku do wszystkich dotychczas używanych **surogatów**, będących same przez się **nie do użytku**, a prócz tego przedewszystkiem **zdrowiu szkodliwych**, a w każdym razie tylko **barwnikami**. Że także kawa ziarnista, czysto używana jest „trucizną" i sprowadza cierpienia żołądka i nerwów, **skłonność** do apopleksji, drżenia rąk i t. d., o tem wie każda gospodyni. Jak przyjemnym musi dla niej być surogat, który obok **wymienionych korzyści**, usuwa nadto **szkodliwą dla zdrowia działalność kawy ziarnistej**! Ten bezprzykładny sukces w krótkim od wprowadzenia czasie, jest najlepszym tego przykładem.

„**Kathreinera Kneippowska kawa słodowa**" jest prócz tego tak znakomicie wyrabiana, że odpada wszelkie jej odrębne fabrykowanie i bywa **całkiem pojedynczo wraz z kawą ziarnistą mieloną i nalewaną i przygotowuje się w zupełnie dotychczas praktykowany sposób**. Dla osób chorych i osłabionych, **szczególniej jednak dla dzieci niema absolutnie doskonalszego środka spożywczego od kawy słodowej** która mielona, 5 minut gotowana, przecedzona i **miodem** (lub **cukrem**) i **mlekiem** bywa słodzona. Jest to **rzeczą sumienia** każdej matki wypróbować to, a ona i dzieci **środka tego więcej nie porzucą**. 1002 1—3

NB. **Ze względu na bezwartościowe fabrykaty i naśladowania, należy przy zakupnie uważać na nazwisko** Kathreiner. **Otwarto dostarczony towar lub na złudzenie obliczonych pakietach, należy bezwarunkowo zwracać.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.